



GRZEGORZ BERENDT, UNIWERSYTET GDAŃSKI

# GDAŃSK – OD NIEMIECKOŚCI DO POLSKOŚCI

**Środowiska rządzące Rzeczpospolitą przedrozbiorową nie były specjalnie zainteresowane wzmacnianiem wpływów ludności polskojęzycznej w Gdańsku. Względy etniczne w epoce społeczeństwa stanowego były nieporównanie mniej istotne niż w XX wieku. Dwór królewski i elity polityczne zadawały się lojalnością patrycjatu nadmottawskiego grodu. W okresie zaborów stosunek polskich kręgów opiniotwórczych do gdańszczyzan zaczął ulegać pewnym zmianom.**

Pojawiły się utwory literackie przypominające polską obecność nad Bałtykiem i wielką rolę, jaką Gdańsk odgrywał w przeszłości w gospodarce kraju<sup>1</sup>. Popularna stała się powieść *Panienka z okienka* Deotymy (Jadwigi Łuszczewskiej) wydana w 1898 r. Ale i to jeszcze nie mogło zmienić sytuacji, gdyż np. w wydanej w 1913 r. przez Jana Lorentowicza antologii *Ziemia polska w pieśni* wiersze o tematyce morskiej zajęły bardzo skromne miejsce<sup>2</sup>. Cztery lata później publicysta niepodległościowy Bernard Chrzanowski pisał: „Ani w malarstwie, ani w poezji czy powieści naszej – morza i nadmorskiego brzegu jakby nie było”<sup>3</sup>. Wpływ na zmianę świadomości miały nowe koncepcje terytorialne dotyczące przyszłości państwa polskiego. O tym, że warunkiem pomyślnego rozwoju kraju musi być niezależny dostęp do Bałtyku, mówił m.in. Roman Dmowski. Zwraca uwagę to, że w rozważaniach o Pomorzu do polskich „aktywów” zaliczano w pierwszej kolejności ludność pochodzenia polskiego mieszkającą poza Gdańskiem, szczególnie Kaszubów<sup>4</sup>. Samego miasta nie postrzegano wówczas jako silnego polskiego przyczółka, co było naturalne ze względu na jego strukturę narodowościową. Nie był on „swojski” dla większości polskich działaczy politycznych z lat poprzedzających odrodzenie Rzeczypospolitej. Związki Polaków spoza Pomorza z Bałtykiem ograniczały się w początkach XX w. na ogół do letnich wyjazdów do znanych kurortów, takich jak Sopot, Kołobrzeg czy Połoga.

Tymczasem rozwój państwowego szkolnictwa pruskiego w XIX w., poddanie jego wpływom niemal wszystkich mieszkańców Prus Zachodnich, znacząca pozycja Niemiec w kulturze i gospodarce światowej sprawiły, że większość mieszkańców Gdańska, nawet jeżeli miała polskie lub kaszubskie korzenie, ulegała akulturacji i identyfikowała się w początkach następnego stulecia z niemieczyzną. Nie byli to już niemieckojęzyczni gdańszczanie, lojalni poddani Rzeczypospolitej, widzący w pozostawaniu w jej granicach warunek rozwoju miasta i własnej pomyślności. Byli to w dominującej części patrioci państwa niemieckiego w granicach uzyskanych do 1870 r. Gdy w 1919 r. Niemcy zamieszkali na terenie Pomorza Wschodniego zorientowali się, że ich strony rodzinne mają przypaść Polsce, część z nich zdecydowała się przenieść do Gdańska, o którym po podpisaniu traktatu wersalskiego wiedzano, że będzie Wolnym Miastem, w zasadniczym stopniu niezależnym politycznie od Rzeczypospolitej. Wszystko to sprawiło, że ludność deklarująca narodowość niemiecką dominowała we wszystkich warstwach społecznych Gdańska. Nawet katolicyzm w sposób prosty nie mógł

<sup>1</sup> R. Wapiński, *O miejscu Pomorza w wyobrażeniach społecznych w dobie porozbiorowej*, „Zapiski Historyczne” 1995, t. LX, z. 2–3, s. 51–69; *idem*, *Gdańsk in Polish political mythology – The formation of political consciousness*, „Acta Poloniae Historica” 2000, nr 81, s. 29–34.

<sup>2</sup> B. Srocki, *Polska a Bałtyk*, „Jantar” R. I, 1946, z. 1, s. 16.

<sup>3</sup> Cyt. za: D. Płaza-Opacka, T. Stegner, E. Szykiel, *Po słońce i wodę. Polscy letnicy nad Bałtykiem w XIX i w pierwszej połowie XX wieku*, Gdańsk 2004, s. 30.

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 28–29.

być utożsamiany z osobami o polskiej świadomości narodowej, zdecydowana większość katolików na terenie Wolnego Miasta przyznawała się bowiem do niemieckości.

Do dziś nie ustają rozważania na temat tego, ilu Polaków mieszkało w Gdańsku w dwudziestoleciu międzywojennym. Niemieccy statystycy i urzędnicy podawali, że w 1923 r. nie było ich więcej niż 3,7 proc. Inni oceniali, że spośród około 400 tys. mieszkańców Wolnego Miasta około 6 proc. mówiło w 1934 r. po polsku<sup>5</sup>. Z kolei polski analityk w 1928 r. szacował udział osób deklarujących narodowość polską lub obywatelstwo polskie na 9,1 proc.<sup>6</sup> Było to według niego 35 755 osób, wśród nich ponad połowa miała polskie obywatelstwo (19 660). Współcześnie badacz dziejów Polonii w Wolnym Mieście pisze, że stanowiła ona 13 proc. ludności Wolnego Miasta w 1930 r., jednak nie próbuje dokonać przeliczenia tej wielkości na wartości bezwzględne<sup>7</sup>. Gdyby tego dokonał, uzyskałby liczbę ponad 53 tys. osób. Oficjalni przedstawiciele instytucji polskich przed 1939 r. nie odważyli się podać tak dużej wielkości. Polacy mieszkali przede wszystkim w Gdańsku i Sopocie. Stanowili oni najliczniejszą i niewątpliwie bardzo widoczną oraz wyrazistą mniejszość narodową w Gdańsku przed wybuchem II wojny światowej, lecz pod względem zaangażowania w życie gospodarcze i kulturalne nie byli w stanie zdystansować niemieckiej większości.

Porządek prawny, według którego funkcjonował Gdańsk, uregulowany zapisami umów międzynarodowych i konstytucji zaakceptowanej przez Ligę Narodów, gwarantował ludności niemieckiej odgrywanie pierwszoplanowej roli i daleko posuniętą samodzielność w kształtowaniu wizerunku kulturowego miasta nad Motławą. W pierwszej połowie 1919 r., ale też i w kolejnych latach dawał o sobie znać lęk, że Polska dzięki poparciu mocarstw lub siłą może zaanektować miasto i port, by zdobyć dogodny punkt oparcia nad Bałtykiem. W miesiącach dzielących zawarcie rozejmu w Compiègne i podpisanie traktatu wersalskiego utrzymywała się wręcz psychoza polskiego zagrożenia<sup>8</sup>. Niemieckie kręgi opiniotwórcze zmobilizowały rodaków, by walczyli pokojowymi środkami o pozostanie nadmotławskiego miasta w granicach Rzeszy lub w ostateczności w inny sposób „uchronili” je od przejścia pod polskie rządy. W tej kwestii, niezależnie od orientacji politycznej, panowała wśród Niemców jedność.

Propagandowa walka z „polskim zagrożeniem” trwała na gdańskiej scenie politycznej do drugiej połowy 1933 r., kiedy Adolf Hitler wydał swoim lokalnym podwładnym polecenie ułożenia poprawnych stosunków z Polską. Dodajmy, że co najmniej od końca lat dwudziestych niemieckie obawy były mocno nieaktualne, Rzeczpospolita bowiem dzięki budowie portu w Gdyni zdobyła niezależny od Niemiec przyczółek morski. W istocie w latach trzydziestych to port gdański bardziej potrzebował polskich zleceń przeladunkowych, niż Polska jego infrastruktury. Było to dodatkowym czynnikiem wpływającym na gotowość hitlerowskich władarzy Wolnego Miasta Gdańska do negocjacji z rządem polskim.

Kilkuletnie wyciszenie propagandy antypolskiej nie oznaczało osłabienia dążeń do dalszego przeistoczenia gdańszczan w radykalnych nacjonalistów niemieckich. Hitlerowcy z powodze-

<sup>5</sup> H.S. Levine, *Hitler's Free City. A history of the Nazi Party in Danzig 1925–1939*, Chicago–London 1973, s. 14.

<sup>6</sup> T. Kijeński, *Ilu jest Polaków na terenie Wolnego Miasta Gdańska?*, „Rocznik Gdański” 1928/1929, t. 2–3, s. 121.

<sup>7</sup> H. Stepniak, *Ludność polska w Wolnym Mieście Gdańsku 1920–1939*, Gdańsk 1991, s. 39.

<sup>8</sup> P. Kosiński, *Prusy Zachodnie 1914 – Pomorze 1920. Ludność regionu wobec przemian politycznych okresu I wojny światowej*, Warszawa 2002, s. 104–108.

niem zjednywali dla swojego ruchu i struktur organizacyjnych kolejne tysiące mieszkańców. Populistyczne hasła i przedsięwzięcia socjalne przekonywały tych, których warunki bytowe pogorszyły się w porównaniu z okresem przed powstaniem Wolnego Miasta Gdańska. Inni wiązali się z partią władzy, by zachować stanowisko w administracji, otrzymać je lub awansować. Jeszcze inni bali się przeciwstawić totalitarnej sile politycznej wykorzystującej środki administracyjne do realizacji swojej wizji niemieckiej racji stanu, wkraczającej m.in. do szkół, urzędów czy zakładów pracy. W konsekwencji w przededniu II wojny światowej procentowy udział członków NSDAP w społeczności lokalnej przewyższał wielkości znane z Rzeszy. W 1935 r. jeden na 18,6 obywateli gdańskich i jeden na 11,1 posiadających prawa wyborcze był członkiem partii hitlerowskiej. W Niemczech odpowiednie liczby wynosiły 1:26,4 i 1:18,5<sup>9</sup>. Proporcje te uległy zmianom, gdyż od czerwca 1934 r. do końca września 1938 r. szereg NSDAP wzrosły z 21 861 do 48 345 członków<sup>10</sup>. W tym samym czasie ogólna liczba mieszkańców, włącznie z Polakami i Żydami i osobami nieletnimi, nie przekraczała 390 tys., co oznacza, że odsetek dorosłych Niemców powiązanych z narodowym socjalizmem przekraczał wielkości odnotowane trzy lata wcześniej<sup>11</sup>.

Z przekonania, z powodu konformizmu i ze strachu prawie 49 tys. obywateli Wolnego Miasta opowiedziało się za ideologią sprzeczną z gdańską tradycją koegzystencji grup różnych narodowości, religii i wyznań. Pierwszą ofiarą tej nowej tendencji padli Żydzi, którzy z powodu szykan i terroru masowo emigrowali, tak że od 1929 r. do połowy sierpnia 1939 r. ich liczba na terenie Wolnego Miasta zmniejszyła się z około 11 tys. do 1,5 tys. osób.

Najgorszy okres dla gdańskiej Polonii rozpoczął się w końcu października 1938 r., gdy narodowi socjaliści, niepodzielnie już wtedy panujący na nadmołławskiej scenie politycznej, uzyskali od Hitlera zgodę na wszczęcie kampanii antypolskiej. Napaści słowne i akty agresji fizycznej stały się elementem codziennego życia. Obywatele RP, o ile mogli, wyjeżdżali do Polski. Obecny stan badań nie pozwala na dokładne stwierdzenie, ilu Polaków mieszkało w Gdańsku w przededniu wybuchu wojny. Tych, podkreślających swoją polskość przez uczestnictwo w działalności instytucji narodowych, było zapewne nie więcej niż kilka tysięcy. Byli też i inni, którzy o pochodzeniu narodowym przypomnieli sobie dopiero lub ponownie w schyłkowym okresie wojny.

## Wojna

Albert Forster, przywódca NSDAP i zwierzchnik niemieckich struktur administracji państwowej na obszarze Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie, postawił sobie za cel całkowite niemczenie tego obszaru. Podległe mu służby policyjne i urzędy przystąpiły

<sup>9</sup> H.S. Levine, *op. cit.*, s. 104, 124.

<sup>10</sup> „Der Danziger Vorposten” nr 235, 7 X 1935.

<sup>11</sup> Według danych z 10 X 1938 r. w Wolnym Mieście zamieszkiwało 388 195 osób, w tym na obszarze miasta Gdańska 251 920; por. „Danziger Statistische Mitteilungen” 1939, nr 3, s. 42. W literaturze można spotkać informacje, że w sierpniu 1939 r. w WM mieszkało 391 600 osób, z tego 248 117 w Gdańsku; por. H.J. Körber, *Die Bevölkerung der deutschen Ostgebiete unter polnischen Verwaltung*, Berlin 1958, s. 228; *Historia Gdańska*, t. IV/2: 1920–1945, red. E. Cieślak, Sopot 1999, s. 19, 30–31. Niemieccy sprawozdawcy podawali, że w końcu 1939 r. na terenie byłego WM było około 408 tys. mieszkańców; por. *Die wirtschaftlichen Entwicklungsmöglichkeiten in den eingegliederten Ostgebieten des deutschen Reiches*, t. 6, Berlin 1941, s. 12.

do dzieła 1 września 1939 r., dokonując aresztowań Polaków i Żydów. Poniżano ich, bito, a niektórych zamordowano już w pierwszych dniach wojny. Życie ich rodzin zostało objęte licznymi ograniczeniami, m.in. godziną policyjną i zakazem posiadania nadajników i odbiorników radiowych. Na porządku dziennym były konfiskaty własności osób zaliczonych do polskiej mniejszości narodowej. Rozpoczęła się eksterminacja polskich elit narodowych Gdańska w obozie koncentracyjnym w Stutthofie i w innych miejscach kaźni. Z krajobrazu miasta znikły polskie szyldy, reklamy, zlikwidowano wszystkie instytucje społeczno-kulturalne oraz gospodarcze. Polakom zakazano mówić własnym językiem w miejscach publicznych, modlić się w kościele, a nawet spowiadać. Nie można było śpiewać pieśni kościelnych podczas pogrzebów. Polscy księża katolicycy stanowili grupę najzjadlej tropioną przez gestapo i najszybciej wyeliminowaną z lokalnego krajobrazu. Rząd dusz przekazano kapłanom narodowości niemieckiej. Były to zmiany niebывałe w dziejach miasta, wynikające zarówno z szowinizmu, jak i neopogaństwa hitlerowskich przywódców. Ich zdaniem właśnie polski kler katolicki sprawił, że pomorscy Polacy zachowali świadomość odrębności narodowej i kulturowej w latach 1772–1920.

Narodowosocjalistyczny ideał Gdańska jako miasta zamieszkanego niemal wyłącznie przez Niemców hitlerowcy urzeczywistniali również poprzez politykę zniemczania części polsko-gdańskich rodzin, co prezentowano jako dowód zaufania i przywilej. Ofertę składali nawet tym, których wcześniej więzili w obozach koncentracyjnych. Tendencja ta nasilała się, w miarę jak wyczerpywała się liczba Niemców w wieku poborowym<sup>12</sup>.

W spisach ludności przeprowadzonych w czasie wojny stałych mieszkańców powiatu Gdańsk-miasto przedstawiono jako jedną kategorię. Nie dzielono ich według narodowości, nawet według przynależności do poszczególnych grup Niemieckiej Listy Narodowej wprowadzonej w życie 4 marca 1941 r. Inna rzecz, że *gros* gdańszczyzan pochodzenia „aryjskiego” uznano tuż po wybuchu wojny za obywateli Rzeszy, nie przechodzili więc tych samych procedur co obywatele RP z sąsiedniego województwa pomorskiego. W przypadku obszaru gdańskiego hitlerowscy znawcy zagadnień rasowych i narodowościowych mieli więcej czasu, aby sporządzić dokładne wykazy osób przeznaczonych do wysiedlenia lub eksterminacji. Mogli działać szybciej niż na obszarze Polski.

Według dostępnych informacji, na terenie powiatu miejskiego Gdańsk przebywało w październiku 1943 r. łącznie 286 338 osób, w tym 276 095 stałych mieszkańców<sup>13</sup>, a w marcu 1944 r. 288 005 osób, w tym 12 270 cudzoziemców<sup>14</sup>. Udział ludności niemieckiej wiosną 1944 r. szacowano na 96 proc., natomiast kategorię cudzoziemców tworzyli przypuszczalnie dobrowolni i przymusowi robotnicy, zapewne również jeńcy wojenni i więźniowie przetrzymywani w filiach obozu Stutthof<sup>15</sup>.

<sup>12</sup> B. Zwarra, *Wspomnienia gdańskiego bówki*, t. 4, Gdańsk 1996, s. 33–34.

<sup>13</sup> *Gemeinde- und Wohnlexikon des Reichsgaues Danzig-Westpreussen*, Danzig 1944, s. 36–38.

<sup>14</sup> W. Jastrzębski, *W dalekim obcym kraju. Deportacje Polaków z Pomorza do ZSRR w 1945 roku*, Bydgoszcz 1990, s. 22.

<sup>15</sup> *Administracja, ludność, gospodarka, kultura i oświata na polskich ziemiach wcielonych do Trzeciej Rzeszy w świetle niemieckich dokumentów z 1944 r.*, oprac. W. Jastrzębski, „Documenta Occupationis”, t. 14, Bydgoszcz–Poznań 1999, s. 50.

Kiedy porównuje się zdjęcia uczestników wieców, zebrań i przemarszów zamieszczone w prasie gdańskiej w latach 1933–1939 z fotografiami zrobionymi podczas zebrań w latach 1942–1944, uderza zmiana w wyrazie twarzy utrwalonych na nich osób. Zdjęcia z okresu zwycięstw narodowego socjalizmu oddają atmosferę radości, uniesienia, a nawet euforii. Taki nastrój emanuje zwłaszcza ze zdjęć dokumentujących triumfalny przejazd Hitlera ulicami miasta 19 września 1939 r. Dziesiątki tysięcy ludzi wyrażały radość z powodu ponownego połączenia z państwem niemieckim. Hitler był przywódcą, który tego dokonał, i tłumy zebrane na ulicach okazywały mu swoją wdzięczność. Z drugiej strony nikt już chyba nie odpowie, ilu tam było gdańszczan, a ilu mieszkańców innych miejscowości i miast. Ale entuzjazm wydaje się autentyczny. Inaczej rzecz się ma ze zdjęciami zrobionymi w czasie wojny. Na twarzach zgromadzonych widzimy zmęczenie i brak entuzjazmu, dotyczy to nawet osób wchodzących w skład prezydiów tych zebrań. Dawały już o sobie znać konsekwencje długotrwałej wojny: strata najbliższych, przyjaciół i znajomych oraz niepewność co do ostatecznego rezultatu zmagania wobec potęgi zjednoczonych sił alianckich.

W momencie powrotu Gdańska do Niemiec idee głoszone przez wodza Trzeciej Rzeszy i metody stosowane przez jego podwładnych wobec grup narodowych uznanych za szkodliwe oraz zbędne na obszarze niemieckiego panowania dla tysięcy gdańszczan okazały się nieistotne. Ci, którzy myśleli inaczej, poza jednostkami, zostali zmuszeni do milczenia. W Gdańsku miało funkcjonować w mowie potocznej takie powiedzenie (czy może „dobra rada”), gdy ktoś próbował kwestionować działania hitlerowców: „Halt die Klappe, sonst gehst du nach Stutthof” – „Zamknij gębę, bo znajdziesz się w Stutthofie”. Jedyną w miarę bezpieczną formą oporu przyzwoitych ludzi wobec cywilizacji śmierci i nienawiści były oznaki życzliwości dla szczykanowanych polskich i żydowskich powinowatych, krewnych, sąsiadów czy znajomych.

### Plan „Ewa” i bitwa o miasto

Jesienią 1944 r. administracja podległa Forsterowi opracowała plan o kryptonimie „Ewa” (Fall Eva), dotyczący trybu ewakuacji ludności, wartościowych dóbr kulturalnych oraz materiałów pomocnych w prowadzeniu wojny<sup>16</sup>. W ostateczności, według czarnego scenariusza, w ręce Armii Czerwonej miał dostać się teren utrudniający, a nie ułatwiający prowadzenie wojny, obszar „spalonej ziemi”. Od końca 1944 do początków maja 1945 r. przez porty Gdańska i Gdyni, a następnie niewielkie przystanie u ujścia Wisły i na Helu ewakuowano 682 536 uchodźców, 292 794 rannych i 109 337 żołnierzy<sup>17</sup>. Znakomitą większość wśród ludności cywilnej stanowili mieszkańcy Prus Wschodnich i Pomorza Gdańskiego. Ten ruch, oprócz strat wojennych oraz służby wojskowej dziesiątków tysięcy mężczyzn, przyczynił się do zasadniczego zmniejszenia liczby Niemców w Gdańsku i w sąsiednich powiatach byłego Wolnego Miasta. Zachowały się np. kopie nakazów ewakuacji pastorów ewangelickich do Meklemburgii wystawiane jeszcze w połowie marca 1945 r., gdy oddziały sowieckie i polskie odcięły już drogi ewakuacji lądowej<sup>18</sup>.

<sup>16</sup> *Historia Gdańska*, t. IV/2..., s. 317.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 319.

<sup>18</sup> Archiwum Państwowe w Gdańsku (dalej AP Gd), 977, t. 557, Kopie kilkudziesięciu rozkazów ewakuacyjnych wystawionych pastorom przez Konsystorz ewangelicki w Gdańsku, marzec 1945 r.

W Gdańsku w chwili zamknięcia okrężenia wokół miasta poza kilkudziesięcioma tysiącami żołnierzy miejscowego garnizonu znajdowały się w dużej mierze kobiety z dziećmi, starcy i inne osoby niezdolne do służby wojskowej. Wśród nich byli również przedstawiciele dawnej miejscowej Polonii. Cywile i żołnierze mieli świadomość okrucieństw, jakich Sowieci dopuścili się na Niemcach w Prusach Wschodnich. To wzmacniało wolę oporu. Ponadto nie wolno zapominać, że Niemcy, niezależnie od tego, czy miejscowi, czy z innych terenów, np. służący w wojsku, traktowali walkę w obronie Gdańska jak bój o całość swojego państwa. Na koniec Adolf Hitler wydał rozkaz Grupie Armii „Wisła”, broniącej Gdańska, Sopotu i Gdyni, aby nie ustępować ani na krok. To wszystko sprawiło, że odrzucono ofertę marszałka Konstantego Rokossowskiego, który proponował Niemcom kapitulację.

Bezpośrednia bitwa o miasto rozegrała się w ciągu sześciu dni, począwszy od 25 marca. Już wcześniej oraz nieprzerwanie w trakcie zmagania o każdą ulicę trwał artyleryjski ostrzał i lotnicze bombardowanie punktów oporu walczących stron. Bomby zrzucali Amerykanie, Sowieci i Niemcy. Infrastrukturę miasta niszczyły artyleryjskie pociski Armii Czerwonej oraz Wehrmachtu i okrętów Kriegsmarine zakotwiczonych w Zatoce Gdańskiej. Żaźarte walki były główną przyczyną zniszczenia około 90 proc. zabudowań Śródmieścia. Główną, ale nie jedyną. Przez kilkadziesiąt lat nie można było mówić publicznie na temat pożarów, do których doszło bez bezpośredniego związku z bitwą. Jedną z przyczyn było zachowanie żołnierzy, którzy pozostawiali otwarty ogień, opuszczając domy zajmowane jako kwatery lub pozycje strzeleckie. Dodatkowo po zakończeniu walk doszło do irracjonalnych, barbarzyńskich podpaleń dokonywanych przez żołnierzy sowieckich. Jak wskazali niektórzy świadkowie, niekiedy żołnierze dopuszczali się tego pod kierownictwem swoich dowódców<sup>19</sup>. Tylko w pojedynczych przypadkach zachowane relacje pozwalają ustalić, który budynek przetrwał bój we względnie dobrym stanie i został obrocony w perzynę później, a który uległ zniszczeniu wcześniej.

Formalny kres bitwy o Gdańsk wiąże się z zajęciem półwyspu Westerplatte przez Armię Czerwoną 30 marca 1945 r. Oddziały niemieckie wycofały się do ujścia Wisły, gdzie przetrwały na Mierzei Wiślanej do kapitulacji Trzeciej Rzeszy 8–9 maja. Sowieci uznali, że nie stanowią one zagrożenia dla ich operacji wojennych, podobnie rzecz się miała z garnizonem helskim. Tym samym teren ujścia Wisły i Hel były obszarami Polski powojennej, na których najdłużej trwały na swoich pozycjach siły zbrojne Trzeciej Rzeszy, podobnie jak opór Polaków w 1939 r. To element gdańskiej i pomorskiej specyfiki tej pamiętnej wiosny 1945 r.

W trakcie walk i w pierwszych dniach po ich zakończeniu żołnierze sowieccy dokonali w „niemieckim mieście” wielu przestępstw i zbrodni, których ofiarą padła ludność cywilna. Gdańsk może w tym wymiarze służyć za modelowy przykład stanu anomii – zaniku norm postępowania obowiązujących w warunkach pokojowych. Dochodziło do rabunków i doraźnych egzekucji. Według ustaleń władz sanitarnych z maja 1945 r. do tego momentu około 40 proc. kobiet i dziewcząt w Gdańsku zostało zgwałconych, często kilka razy, a niekiedy padły ofiarą gwałtów grupowych. Gwałcono na ogół nie zważając na narodowość ofiar<sup>20</sup>. W mieście było dużo dzieci, starców i osób nie w pełni sprawnych lub samodzielnych. U schyłku zimy

<sup>19</sup> *Danzig/Gdańsk 1945. Erinnerungen nach 50 Jahren/ Wspomnienia 50 lat później*, Gdańsk 1997, s. 71, 257, 263.

<sup>20</sup> B. Zwarra, *op. cit.*, s. 29, 60.

przeszły funkcjonować wszystkie media, wyczerpały się indywidualne zapasy żywności, lekarstw i środków opatrunkowych. Doszło do wybuchu epidemii chorób zakaźnych. To dodatkowo wpłynęło na ubytek ludności cywilnej w latach 1945–1946.

Udział polskich żołnierzy w zdobyciu Gdańska, niezależnie od strat, jakie ponieśli, miał przede wszystkim wymiar symboliczny, co podkreśliło zawieszenie 28 marca 1945 r. biało-czerwonej flagi na Dworze Artusa przez fizylierów batalionu piechoty zmechanizowanej i żołnierzy I Brygady Pancerniej im. Bohaterów Westerplatte oraz odśpiewanie *Roty*. Uczestnik tego wydarzenia pisał: „Zrobiono nam zdjęcie, które obiegiło wszystkie gazety i trafiło do podręczników szkolnych: sowiecki czołg, na czołgu Malutin, ja i jeszcze dwóch Rosjan, nad nami polski sztandar, a w tle bogaty niemiecki barok – który już następnej nocy podpalili pijani weterani frontu fińskiego”<sup>21</sup>.

## Nowy porządek

Zachowane relacje Niemców gdańskich wskazują, że mieli jasno określoną opinię na temat tego, kto został panem ich miasta oraz życia i śmierci: Sowietci. Stąd brały się niekiedy aroganckie zachowania w stosunku do pierwszych przedstawicieli instytucji polskich. Takie sytuacje zdarzały się na ogół wtedy, gdy wyczuwano poparcie ze strony sowieckiej<sup>22</sup>. Przynajmniej część Niemców czuła strach i respekt przed tymi, którzy ich pokonali i zniewolili, a nie wobec tych, którzy w walkach odegrali rolę pomocniczą. W rozmowach prowadzonych między Niemcami pojawiał się rodzaj pretensji, że Sowietci zbyt szybko zgodzili się na oddanie Gdańska Polakom. Jakby zapomniano o cierpieniach doznanych ze strony czerwonooarmistów. Istotniejsze było, by nie trafić na stałe pod polskie rządy. O ewentualnych, korzystnych dla Niemców zamierzeniach Sowietów świadczyły plakaty z napisem w języku niemieckim: „Hitlerzy przychodzą i odchodzą, ale naród niemiecki, niemieckie państwo pozostają”<sup>23</sup>. Niewykluczone, że miały ścisły związek z zapoczątkowaną w połowie kwietnia nową taktyką dowództwa Armii Czerwonej, sprowadzającą się m.in. do obsadzania Niemcami różnych stanowisk publicznych<sup>24</sup>. Wśród ludności utrzymywała się nadzieja na powrót do *status quo ante bellum*. Jak to dość sarkastycznie ujął świadek: „Nagle notowania tego tak przed wojną nielubianego Wolnego Miasta znacznie wzrosły, niektórzy liczyli na to, że również po wojnie będą mogli znów żyć w Wolnym Mieście”<sup>25</sup>. Delegacja gdańskich socjaldemokratów miała nadzieję wyjednać u prezydenta KRN Bolesława Bieruta dla lokalnych Niemców prawo pozostania w mieście i status mniejszości narodowej. Gdy dowiedziała się, że to niemożliwe, z ust jej przedstawiciela padło porównanie Polaków, a być może tylko władz komunistycznych, do hitlerowców<sup>26</sup>.

<sup>21</sup> H. Grynberg, *Memorbuch*, Warszawa 2000, s. 174.

<sup>22</sup> E. Loops, *Meine Lebensgeschichte. Brennende Jahre*, t. 2 (Gdańska Biblioteka PAN, sygn. Ms 5060), s. 115, 123; *Danzig/Gdańsk 1945...*, s. 182–183, 194–195, 230–231, 279; G. Baziur, *Armia Czerwona na Pomorzu Gdańskim 1945–1947*, Warszawa 2003, s. 108–111.

<sup>23</sup> „Die Hitler kommen und gehen, das deutsche Volk aber, der deutsche Staat – bleibt!”, por. B. Zwarra, *op. cit.*, s. 100.

<sup>24</sup> G. Baziur, *op. cit.*, s. 113.

<sup>25</sup> E. Loops, *op. cit.*, s. 152–153.

<sup>26</sup> B. Zwarra, *op. cit.*, s. 79.



Dość niecodzienna sytuacja miała miejsce w pierwszej połowie maja, gdy ulicami Oliwy i Wrzeszcza przeszły wielotysięczne rzesze jeńców niemieckich, którzy skapitulowali na Helu. Zwycięzcy zmylili czujność Niemców dobrym traktowaniem i obietnicami oddania ich w ręce aliantów zachodnich. Żołnierze szli przez Gdańsk dumnie, z pasami głównymi i odznaczeniami na piersiach, oddawali cywilom stojącym na chodnikach żywność i lekarstwa<sup>27</sup>. Adam Bromberg, który również odnotował ten fakt, zauważył, że wówczas liczba niemieckich jeńców i cywilów przewyższała wielkość garnizonu sowieckiego, nie mówiąc o szczupłych siłach polskich<sup>28</sup>.

Gdańszczanie nie wiedzieli, że Stalin podjął decyzję o przyznaniu ujścia Wisły Polsce w ramach polityki kompensowania strat wynikających z anektowania przez ZSRS połowy przedwojennego obszaru państwa polskiego. Do myślenia dały dopiero liczne plakaty rozlepione w kwietniu w całym mieście, na których widniała przekreślona niemiecka nazwa Danzig, a obok niej jaśniała nazwa Gdańsk. Ostatecznie postanowienia konferencji poczdamskiej uświadomiły Niemcom, że dawny porządek rzeczy został przekreślony, a im pisany jest los wygnańców ze stron rodzinnych<sup>29</sup>. Polscy dygnitarze odwiedzający Wybrzeże wiosną i latem 1945 r. zapewniali, że celem nowego rządu Polski jest wysiedlenie z granic kraju wszystkich Niemców<sup>30</sup>. Socjaldemokrata Ernst Loops tak zapamiętał zdanie wypowiedziane w rozmowie z nim przez sekretarza miejskich struktur PPS i radnego Gdańskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej Alfreda Przybój-Jareckiego: „W nowo powstałej Republice Polskiej nie można już tolerować Niemców. W 1920 r. Polska zgodziła się na pozostanie w kraju kilkuset tysięcy Niemców, gwarantując im pełnię praw obywatelskich, a wielu spośród nich w 1939 r. natychmiast przeszło na stronę Hitlera, szpiegując i dokonując aktów sabotażu. Z tego wynika jedynomyślna decyzja wielkich mocarstw o wysiedleniu Niemców. Majątek Niemców pozostaje na miejscu jako odszkodowanie za szkody miliardowej wartości spowodowane przez hitlerowskich bandytów podczas rabowania i niszczenia Polski”<sup>31</sup>. Dłużej mieli pozostać tylko ci, których wiedza i umiejętności zostały uznane za potrzebne dla miasta. Inni czekali na wysiedlenie za Odrę, starając się przeżyć na marginesie szybko rosnącej społeczności polskiej. Być może, wyjeżdżając później, powtarzali jak Loops, który oglądając 12 sierpnia 1945 r. z okna pociągu rodzinne miasto, powiedział: „Strony rodzinne są dla nas na zawsze stracone”<sup>32</sup>.

Już 30 marca 1945 r. Rada Ministrów Rządu Tymczasowego uchwaliła, a Krajowa Rada Narodowa zatwierdziła, dekret o powołaniu województwa gdańskiego<sup>33</sup>. Nowe władze stosowały

<sup>27</sup> Według jednego świadka ten przemarsz odbył się 10 maja, według drugiego – 13 maja; por. *Danzig/Gdańsk 1945...*, s. 194–195, 234–235.

<sup>28</sup> H. Grynberg, *op. cit.*, s. 174–175.

<sup>29</sup> E. Loops, *op. cit.*, s. 130.

<sup>30</sup> Na łamach „Dziennika Bałtyckiego” opublikowano 16 V 1945 r. wywiad z wicewojewodą gdańskim Anatolem Zbarskim, który stwierdził: „Oświadczam, że w najbliższym czasie niemcy będą wysiedleni z naszych ziem. Wszyscy niemcy! Marzyli oni o panowaniu nad naszym narodem, germanizowali nasze ziemie, znęcali się okrutnie nad naszymi rodakami. Tego więcej nie będzie. Wysiedlenie niemców nie jest aktem zemsty z naszej strony. Wysiedlenie wszystkich bez wyjątku niemców dyktują nam przede wszystkim interesy państwa i gospodarstwa narodowego”, cyt. za: *Danzig/Gdańsk 1945...*, s. 181.

<sup>31</sup> E. Loops, *op. cit.*, s. 130.

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 132.

<sup>33</sup> „Dziennik Ustaw” nr 11, 7 IV 1945, poz. 57, s. 74.

politykę faktów dokonanych, czując w tym względzie poparcie Kremla. W mieście pojawili się emisariusze Rządu Tymczasowego w celu tworzenia zrębów instytucji polskich i ochrony majątku ocalonego z pożogi<sup>34</sup>. Przez wiele miesięcy trwał swoisty wyścig o to, by możliwie najmniej dóbr, traktowanych przez Armię Czerwoną jako zdobycz wojenna, zostało wywiezionych do Związku Sowieckiego. Strona polska, zwłaszcza w pierwszych miesiącach, nie miała tu zbyt wiele do powiedzenia, co nie oznacza, że beczynnie przyglądała się poczynaniom „sojuszników”.

Jak wskazują statystyki, do lata 1945 r. polski ruch osiedleńczy w Gdańsku miał bardzo ograniczone rozmiary. Osób określonych jako Polacy było zaledwie 8525, podczas gdy Niemców zarejestrowano 123 932. Do tego dochodziło jeszcze 1572 cudzoziemców<sup>35</sup>. Później ruch migracyjny Polaków na północ nabral gwałtownego przyspieszenia, co zbiegło się z postanowieniami konferencji poczdamskiej, potwierdzającymi *de facto* przynależność Pomorza Gdańskiego do Polski. Do września 1946 r. liczba Niemców spadła do 13 380, a Polaków wzrosła do 151 185 osób<sup>36</sup>. Po siedmiu miesiącach w mieście było oficjalnie już tylko około 750 Niemców.

W ocalałych dzielnicach miasta na tzw. repatriantów ze Wschodu oraz przesiedleńców z centralnych i południowych części kraju czekały tysiące mieszkań i domów jednorodzinnych, które dotychczasowi użytkownicy utracili z mocy nowych przepisów prawa własności. Być może w mnogości mienia poniemieckiego kryła się zagadka znacznie szybszego przyrostu liczby polskich mieszkańców Gdańska niż w sąsiedniej Gdyni, dokąd przedwojenni mieszkańcy bardzo powoli wracali ze szlaków wojennych wędrówek.

Nadanie Gdańskowi rangi stolicy województwa, ulokowanie tu w ciągu dwu lat siedzib trzech uczelni wyższych (Politechniki, Akademii Lekarskiej i Wyższej Szkoły Pedagogicznej)<sup>37</sup> potwierdzały, że nowe władze państwowe „postawiły” na to miasto. Na odtworzenie i rozwój jego infrastruktury przeznaczono niebagatelne środki. Prace przy uruchomieniu oraz eksploatacji portu i stoczni oraz odbudowie miasta dostarczyły tysiące miejsc zatrudnienia dla okolicznej ludności rodzimej i przybyszów z innych terenów.

## Powrót Kwiatkowskiego

Podczas posiedzenia Gdańskiej WRN 4 października 1945 r., poświęconego problemom gospodarki morskiej wystąpił współtwórca polskich sukcesów gospodarczych przed wojną Eugeniusz Kwiatkowski: „Delegat Rządu przedstawił ogólny zarys rządowego planu odbudowy i wykorzystania wybrzeża Polski. Wskazał on, że zagadnienie morskie musi być rozpatrzone wspólnie w całej swojej treści politycznej, gospodarczej, społecznej i administracyjnej z innego zupełnie punktu widzenia niż to miało miejsce w okresie po pierwszej wojnie światowej. Same podstawowe założenia uległy radykalnym zmianom. Jednym z największych aktywów nowej Polski jest odzyskanie szerokiego dostępu do morza. Chociaż dzieli nas od niego potężny zwał ruin, ale przesycenie wybrzeża Bałtyku twórczą, gospodarczą pracą może stać się podniętą dla pomnażania produkcji i wymiany oraz przyczynić się do podniesienia stopy życiowej mas ludzkich w przyszłości.

<sup>34</sup> M. Pelczar, *365 dni pracy Gdańska*, „Przegląd Zachodni” 1946, R. 2, s. 393.

<sup>35</sup> *Idem*, *Ilu Gdańsk liczy mieszkańców?*, *ibidem*, nr 11, s. 946.

<sup>36</sup> *Z życia gospodarczego Pomorza*, „Jantar” 1946, nr 3, s. 75.

<sup>37</sup> 25 V 1945 r. wydano dekret powołujący do życia Politechnikę Gdańską, a 8 X 1945 r. dekret powołujący Akademię Lekarską; por. *Kronika życia naukowego na Pomorzu Gdańskim*, „Jantar” 1946, R. I, nr 1, s. 70.

Musimy więc skupić wszystkie siły, wszystkie uzdolnienia tkwiące w naszym narodzie, musimy wyteżyć cały upór woli, by te możliwości wyzyskać w całej pełni. [...]

Świadomi ogromu zadań, piętrzących się trudności, pozbawieni środków i narzędzi pracy, wracamy nad nasze morze, by spod gruzów i cementarzy życia dźwignąć tę Polskę, która przed wielu wiekami krzepła tu w swej narodowej młodości, która u zarania historii orała ziemie nadmorskie, która krwawiła i walczyła tak samo przed tysiącem lat, jak wczoraj. Będziemy ją budować w miarę sił i środków, ale z uporem, z wiarą niezłomną w swoją przyszłość. Będziemy ją budować z żelaza i betonu, jeszcze twardszą niż była kiedykolwiek w przeszłości. Będziemy ściierać fałsz Gottenhafów, Danzigów, Kolbergów, Stettinów i Elbingów, by powstały ze stali i granitu dyszące pracą i muzyką kranów [tzn. dźwigów], odbijające w morzu sztandary biało-czerwone i Gdynia, i Gdańsk, i Szczecin, i Kołobrzeg i Elbląg. Pozostanie na wieki tylko jedna obca nazwa na polskim wybrzeżu, rzucając jak latarnia morska blask niegasnący na dalekie morza: Westerplatte<sup>38</sup>.

Końcowy fragment wystąpienia Kwiatkowskiego jest dobrą ilustracją tego, jak silne było w społeczeństwie i w polskich kręgach opiniotwórczych przekonanie, że trzeba przeprowadzić w sposób ostateczny akcję „odniemczania” polskiej części wybrzeża Bałtyku. Nie ulegało dla niego wątpliwości, że niemiecki rozdział dziejów Pomorza, w tym Gdańska, trzeba zamknąć. W oczywisty sposób radykalne podejście milionów Polaków do tej kwestii było zdeterminowane niemiecką polityką okupacyjną z lat 1939–1945. W codziennym życiu Gdańska antagonizm polsko-niemiecki przejawiał się niejednokrotnie w nadużywaniu sytuacji wobec pokonanych Niemców nie tylko przez pospolitych przestępców, rabusiów, szabrowników, ale też przez osoby reprezentujące nowe instytucje państwowe: urzędników, milicjantów, żołnierzy i funkcjonariuszy UBP. Te fakty zapadły na trwałe w pamięć wysiedlanych Niemców. Przejście od niemieckości do polskości w Gdańsku nie nastąpiło, bo nastąpić nie mogło, w sposób bezbolesny.

## Polski Gdańsk

Organizatorami instytucji polskich byli w części członkowie Polonii gdańskiej z okresu międzywojennego, m.in. Zygmunt Moczyński czy Marian Pelczar. Obok nich pojawili się ludzie zupełnie nowi na tym terenie, np. przyszły dziejopis pomorski Franciszek Mamuszka. Zagadkową postacią był wicewojewoda ppłk Anatol Zbarski, który pojawił się i zniknął bez śladu, zaznaczając swoją obecność m.in. udziałem w próbie nakłonienia Kaszubów do powołania obszaru autonomicznego. Tę koncepcję wiąże się z hipotetycznymi rozważaniami strony sowieckiej na temat tego, czy powojenna Polska miała być państwem unitarnym czy raczej federacją struktur regionalnych.

Zwraca uwagę racjonalne podejście władz państwowych do problemu miejscowej ludności pochodzenia polskiego. Uwzględniono terror i przymus stosowany przez hitlerowców podczas akcji zniemczania. W rezultacie kilkanaście tysięcy byłych obywateli Wolnego Miasta Gdańska uzyskało prawo do obywatelstwa polskiego. Do 1948 r. w Gdańsku przeszły pomyślnie procedury weryfikacyjne 13 424 osoby<sup>39</sup>. Inna rzecz, że niektóre z nich wkrótce po tym optowały na rzecz Niemiec i zrzekały się praw obywateli RP. Nie znamy zbiorczych danych statystycznych na ten temat dotyczących Gdańska. Podawane powody ubiegania się

<sup>38</sup> AP Gd, 2598, t. 262, Protokół sesji Gdańskiej WRN, 4 X 1945 r., s. 20–21.

<sup>39</sup> Z. Skargo, *Osadnictwo w Gdańsku w latach 1945–1947*, Toruń 2002, s. 67.

Spoza dominującego w dzisiejszej historiografii nurtu, który podkreśla niemieckość Gdańska, warto wymienić niektóre prace akcentujące polski wkład we wspólne dzieje:

Szymon Askenazy, *Gdańsk a Polska*, Warszawa 1919; 1923; wznowienie: Toruń 1997.

Władysław Jan Grabski, *300 miast wróciło do Polski. Informator historyczny 960–1960*, wyd. 3 rozszerzone, Warszawa 1960.

Marian Kałuski, *Polskie dzieje Gdańska do 1945 roku, Zbiór szkiców*, Pelplin 2004.

Autor ostatniej z nich, polski dziennikarz i historyk mieszkający w Australii, pisze we wstępie m.in.: „Gdańsk, stolica dzisiejszego województwa pomorskiego, jest najbardziej polskim miastem z wszystkich miast na odzyskanych w 1945 r. Ziemiach Zachodnich i Północnych.

[...] niemieckojęzyczni gdańszczanie byli lojalnymi obywatelami Rzeczypospolitej i do upadku Polski pod koniec XVIII wieku nie czuli się Niemcami. Większość z nich rozmawiała na co dzień po niemiecku, ale za swój honor uważała służenie Rzeczypospolitej. [...]

Gdańsk należał do Polski 668 lat (ok. 979–1308 i 1454–1793), do Państwa Krzyżackiego 146 lat (1308–1454), do Prus/Niemiec 127 lat (1793–1807, 1813–1920 i 1939–1945) i do Francji 6 lat (1807–1813) oraz był częściowo samodzielnym tworem państwowym przez 19 lat (1920–1939).

Kwestionowanie polskości Gdańska, jeśli jeszcze dzisiaj ma miejsce, jest nie tylko pozbawione podstaw etnicznych, historycznych i prawnych, ale jest także aktem wrogim [...]. Polskość Gdańska nic nie zagraża. Dlatego jego historia z lat 1454–1793, kiedy miasto było polskie, a przy tym wieloetniczne i w którym kwitła tolerancja narodowo-religijna, powinna być uznana za przykład harmonijnego współżycia między narodami w jednoczącej się Europie.

Kiedy w 1996 i 2000 roku byłem w Gdańsku, chciałem kupić polską historię Gdańska. Okazało się jednak, że takiej książki nikt dotychczas nie napisał. [...] Brak takiej właśnie pozycji wydawniczej na polskim rynku księgarskim wypełniam, zapewne spełniając oczekiwania wielu Rodaków”.

Oprac. Romuald Niedzielko

o wyjazd na teren okupowanych Niemiec miały najczęściej charakter osobisty. W grę wchodziło dążenie do połączenia się z bliskimi mieszkającymi na zachód od Odry.

Jeszcze do końca 1945 r. ulice Gdańska nosiły niemieckie nazwy, ale gdy tylko uporano się z najpilniejszymi pracami sanitarnymi, uruchomiono miejską komunikację i szkoły polskie, również w tej dziedzinie przeprowadzono procedury zmierzające do usunięcia śladów niemieckiej przeszłości. Osoby najbardziej radykalne snuły nawet plany usunięcia zewsząd niemieckich napisów, z płytami nagrobnymi i obiektami zabytkowymi włącznie. Szczęśliwie ten aspekt tendencji do „odniemczania” Gdańska nie dotknął większości ocalonych zabytków. Tymczasem w życiu publicznym i na ulicy stopniowo zaczynał dominować język polski. Wiosną odprawiono pierwszą od 1939 r. Mszę świętą w języku polskim, podczas której odśpiewano m.in. *Boże, coś Polskę*. 29 września 1945 r. odbył się pierwszy wieczór poezji i prozy polskiej w powojennym Gdańsku. Celowo większość przypominanych utworów (m.in. Jana Kochanowskiego i Mikołaja Reja) pochodziła z czasów ścisłych więzi Gdańska z Rzeczpospolitą, co miało wymiar symbo-

liczny i stanowiło jasną sugestię, że wkroczyliśmy ponownie w epokę, w której Gdańsk stał się integralną częścią Polski<sup>40</sup>. Publicyści i historycy przystąpili do pracy nad kształtowaniem nowego obrazu Gdańska w świadomości społeczeństwa. Zabiegali o utrwalenie przekonania, że zmiany powojenne miały m.in. uzasadnienie historyczne. Służyły temu książki i artykuły Kazimierza Piwarskiego i Mariana Pelczara<sup>41</sup>. Cechą krajowej polityki historycznej w pierwszych latach powojennych było eksponowanie tego, co w dziejach miasta łączyło się z polskością, i spychanie na margines lub pomijanie milczeniem dominującego wpływu ludności niemieckojęzycznej na jego rozwój od średniowiecza do 1945 r. Propagandowo wykorzystano trudne do przecenienia wyniki badań archeologów pracujących pod kierownictwem Konrada Jażdżewskiego w 1948 r. w śródmieściu Gdańska. Odkryli oni zabudowę z X w. Przyjęto więc, że początki osady miejskiej zbiegły się z początkami historycznych wpływów państwa piastowskiego na tym obszarze. Przyszłość pokazała, że w istocie te początki były znacznie wcześniejsze<sup>42</sup>.

Niezależnie od prac badawczych, podstawowym wyznacznikiem przeistoczenia Gdańska w polskie miasto stała się jednak jego nowa polska ludność, która stworzyła tu swoją nową małą ojczyznę. Wśród niej znaleźli dla siebie miejsce nieliczni Żydzi, Rosjanie, Białorusini, Ukraińcy, Ormianie. Na 165 494 mieszkańców Gdańska 31 grudnia 1948 r. składało się 101 873 przesiedleńców z centralnej Polski, 26 629 ekspatriantów z ziem wcielonych do ZSRS, 5328 repatriantów z innych państw i 15 205 tzw. autochtonów, czyli przedstawiciele ludności rodzimej, w tym nieliczni Niemców gdańskich<sup>43</sup>. Przybysze z różnych stron, mimo różnych doświadczeń życiowych i obyczajów, zaczęli tworzyć nową polską społeczność miasta.

„Stary Gdańsk i olbrzymią większość tych pamiątek i skarbów kulturalnych, gromadzonych w mieście przez 1000 lat, Niemcy, gospodarzący tu wszystkiego przez 124 lata, zaprzepaścili. Rozpoczęli tę straszliwą wojnę niby pod hasłem odzyskania zrabowanego przez Polskę Gdańska dla Niemczyzny, a owocem ich obląkańczych poczynań, ich wściekłości i nienawiści stało się to, że w zaślepieniu, byle nie stracić tego, co ukradli, zniszczyli sami, zgruzowali, spalili, wysadzili w powietrze, sprofanowali i to, co było polskie, i to, co było niemieckie w mieście Gdańsku”.

Władysław Jan Grabski, *300 miast wróciło do Polski*,  
Warszawa 1960, s. 123

Wybrał RN

<sup>40</sup> M. Pelczar, *Życie literackie nad Motławą*, „Przegląd Zachodni” 1946, s. 275.

<sup>41</sup> K. Piwarski, *Dzieje Gdańska w zarysie*, Gdańsk 1946; M. Pelczar, *Polski Gdańsk*, Gdańsk 1947.

<sup>42</sup> P.O. Loew, *Danzig und seine Vergangenheit 1793–1997*, Osnabrück 2003, s. 383.

<sup>43</sup> Z. Skargo, *op. cit.*, s. 91–92.